



# TAKI PEJZAŻ

PIOSENKI EWY DEMARCZYK W MALARSTWIE MARCINA TELEGI



Wystawa

**„Taki pejzaż — piosenki Ewy Demarczyk  
w malarstwie Marcina Telegi”**

zrealizowana dzięki wsparciu Fundacji Niepodległości

Esej krytyczny: Lechosław Lameński

Redakcja katalogu: Maciej Szymczak

Fotografie obrazów: Maciej Szymczak

Projekt katalogu: Jacek Wójcik / ARFA

Skład i druk: ARFA S.C.

ul. Wojciechowska 9

20-704 Lublin

Copyright: Fundacja Niepodległości 2015

# TAKI PEJZAŻ

PIOSENKI EWY DEMARCZYK W MALARSTWIE MARCINA TELEGI



## **Szanowni Państwo!**

Prezentujemy Państwu katalog obrazów Marcina Telegi.

W mojej skromnej ocenie kolekcjonera jest to jeden z ciekawszych współczesnych malarzy w naszym kraju.

Cykl prezentowanych obrazów wpisuje się w artystyczny dialog łączący wspaniałych polskich poetów

(m.in. Mirona Białoszewskiego, Julina Tuwima, Andrzeja Szmidta, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego)

ze znakomitymi polskimi kompozytorami

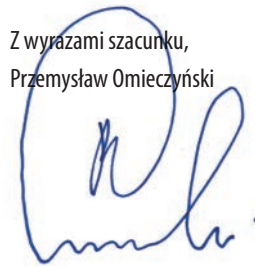
Zygmuntem Koniecznym i Andrzejem Zaryckim

oraz absolutnie zjawiskową piosenkarką Ewą Demarczyk.

Obrazy te są owocem prawie dwuletniej pracy artysty, który do biegnącej przez naszą historię pięknej rozmowy, jednoczącej poezję, kompozycję i wokalistykę — jako swój głos dołączył teraz malarstwo

Zapraszam serdecznie do kontemplacji tej sztuki na wernisażu i wystawie.

Z wyrazami szacunku,  
Przemysław Omiecznyński



## Marcin Andrzej Telega

Urodzony w 1976 roku w Przeworsku. Profesjonalną edukację artystyczną rozpoczyna w roku 1991 w Liceum Sztuk Plastycznych w Tarnowie (profil meblarstwo artystyczne). Od zakończenia szkoły średniej tj. 1996 pracuje jako renowator mebli antycznych.

W roku 2001 rozpoczyna studia na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na wydziale malarstwa. Studia i praca dyplomowa (w roku 2007) pod kierunkiem prof. Stanisława Rodzińskiego.

Jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków.

Ważniejsze wydarzenia w życiu artystycznym:

- Indywidualna wystawa w ramach roku polskiego w Niemczech Geilenkirchen Deutschland, 2005
- Indywidualna wystawa w galerii „Gołogórski”, Kraków, 2011
- Indywidualna wystawa pt. „W starym domu”, Muzeum w Przeworsku, 2012.
- Udział w zbiorowej wystawie, Nordart 2012 w Niemczech
- Indywidualna wystawa pt. „Wieczna tęsknota” galeria „Onamoto” Kraków, 2013

Strona internetowa:

[www.marcin-telega.com](http://www.marcin-telega.com)

**Taki pejzaż...** to właśnie ta snująca się w nieznaną piosenka o tęsknym klimacie i dziwnym tekście była pierwszym utworem Ewy Demarczyk, który stał się moją malarską inspiracją. Towarzyszyła mi ta piosenka często podczas malowania, słuchałem jej, nuciłem... brzmiało to może śmiesznie, ale zawsze pomagało mi zestroić się z jej klimatem, by przenieść go potem na płótno. Widzieć pejzaże — tęskne i dziwne... Kształt *Takiego pejzażu* malował się często w mojej głowie. Zawsze był inny... zawsze się zmieniał, żył... Przewijały się takie różne pejzaże... Pojawiały się dziwne postacie, zmieniała się pogoda, światło pojawiało się i znikało. Atmosfera ciągle była ta sama: tajemnicza, snująca się, przemieniająca się z delikatnej i subtelnej w pełną moc, wręcz przerażającą. Pewnego dnia trafiłem na spotkanie, w trakcie którego w tle rozbrzmiewały piosenki Ewy Demarczyk, w tym *Taki pejzaż*. Wtedy postanowiłem, że namaluję obraz do tej właśnie piosenki. Ale usłyszałem tam też inne utwory i uznałem, że również one świetnie nadają się do tego by je ukonkretnić, przenieść na płótno: *Niebo złote, Tomaszów, Cyganka, Rebeka*... W głowie pojawiały się kolejne obrazy, kolejne takie pejzaże. Coraz śmielej myślałem o tym, żeby namalować cały cykl obrazów zainspirowanych piosenkami niezwykłej artystki Piwnicy pod Baranami. Tak zaczęła się moja dwuletnia malarska przygoda z utworami Ewy Demarczyk.

Przygoda pełna malarskich wyzwań i twórczego bólu. Przekładanie obrazów z zamysłu, jaki pojawia się w głowie, na płótno — zawsze było dużym wyzwaniem. Wymagało ode mnie specyficznego warsztatu, a także dobrego przygotowania. Czas malowania poprzedzony był poszukiwaniem modeli, strojów, rekwizytów, pejzaży... Choć one wciąż tkwiły w głowie... Chciałbym, aby projekt *Piosenki Ewy Demarczyk w malarstwie Marcina Telegi* był moim osobistym hołdem dla jej twórczości, którą traktuję jako nasz narodowy skarb. Niech będzie też pretekstem do spotkania muzyki, słów i obrazu. Bo przecież w pejzażu wszystko to jest obecne... Wykonanie tego projektu nie byłoby możliwe, gdyby nie opieka, jaką roztoczył nad malarzem i jego twórczością mecenas sztuki — Przemysław Omieczynski.

Przemku, dziękuję Ci bardzo za to, że umożliwiłeś mi przeżycie tej wspaniałej malarskiej przygody.

## Lechosław Lameński

### Czy można namalować śpiewane poezje?

Marcin Telega podjął się zadania niezwykle trudnego, wręcz niewykonalnego. Postanowił namalować cykl dwunastu obrazów, dla których inspiracją były śpiewane przez Ewę Demarczyk — „Czarną Madonę” polskiej piosenki poetyckiej lat 60. i 70. XX wieku, wiersze naszych wybitnych twórców.

Pomysł nie jest nowy. Wystarczy przypomnieć, że już ponad sto lat temu litewski malarz i kompozytor Mikalojus Konstanty Čiurlonis, nota bene uczeń warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, namalował całą serię obrazów bliskich abstrakcji, mających być — w zamyśle ich autora — plastyczną transpozycją jego własnych kompozycji muzycznych. Z kolei zaledwie kilkanaście lat temu (1999-2003) podobnego zadania podjął się Jerzy Duda-Grac, absolwent krakowskiej filii ASP w Katowicach, który namalował liczący aż 313 obrazów cykl, będący malarską interpretacją wszystkich utworów Fryderyka Chopina.

A teraz wyzwanie podjął Marcin Telega. Mimo stosunkowo młodego wieku (za rok ukończy 40 lat), jest już malarzem dojrzałym o dobrym przygotowaniu warsztatowym, dużej wrażliwości i wyobraźni. Dla piszącego te słowa jest przede wszystkim malarzem mocno osadzonym w realiach środowiska krakowskiego (uzyskał dyplom miejscowej ASP w pracowni Stanisława Rodzińskiego), jego tradycji malarstwa realistycznego sięgającej XIX wieku. Nic więc dziwnego, że są to obrazy

przedstawiające, balansujące na pograniczu świata realnego i wizji sennych, w których częstym elementem, zabiegiem formalnym, jest stosowanie kilku stop-klatek, w ukazywaniu postaci kobiet, uosabiających bohaterki poszczególnych utworów, w różnych fazach ruchu. W efekcie *Ostatnie tango* (z sensualistycznym aktem, którego nie powstydziliby się Jacek Malczewski), *Grande Valse Brillante*, *Pocałunki*, *Cyganka*, *Karuzela z Madonnami*, a także *Babuni* (światny, skromny portret, reprezentujący to co było najlepsze w tej materii w naszym malarstwie w czasach Henryka Rodakowskiego) *Tomaszów* i nawet największy obraz cyklu, tryptyk *Taki pejzaż* — to płótna w których zmateriałizował się nieuchwytny, upływający nieubłaganie czas oraz towarzyszące mu dźwięki. Wyczuwalna we wszystkich kompozycjach nostalgia, tęsknota za tym co było i minęło, podana w mocnej, wręcz mrocznej gamie kolorystycznej (z nielicznymi wyjątkami, zwłaszcza w wyjątkowo pogodnym i optymistycznym płótnie *Groszki i róże*), czynią z całego cyklu całość o ogromnym ładunku emocjonalnym.

Ale obrazy, różnej wielkości i nastroju, zdają się łączyć w jedną spójną całość dopiero wówczas, gdy przy ich oglądaniu towarzyszy nam przejmująca muzyka i głos Ewy Demarczyk. Wówczas *Karuzela z Madonnami* rzeczywiście zdaje się wirować w bliżej niedookreślonej przestrzeni, a dama w czarnej sukni z *Grande Valse Brillante* płynie z gracją po parkiecie wspaniałej sali balowej anonimowego pałacu. Ale czy tak jest rzeczywiście, o tym zadecyduje już wrażliwość każdego widza z osobna.

## Niebo złote ci otworzę / Wiersze Baczyńskiego

Niebo złote ci otworzę,  
w którym ciszy biała nić  
jak ogromny dźwięków orzech,  
który pęknie, aby żyć  
zielonymi listeczkami,  
śpiewem jezior,  
zmierzchu graniami,  
aż ukaże jądro mleczne ptasi świst.

Jeno wyjmij mi z tych oczu  
szkło bolesne — obraz dni,  
które czaszki białe toczy  
przez płonące łąki krwi.  
Jeno odmień czas kaleki,  
zakryj groby płaszczem rzeki,  
zetrzyj z włosów pył bitewny,  
tych lat gniewnych  
czarny pył.

Kto mi odda moje zapatrzenie  
i ten cień, co za tobą odszedł?  
Ach, te dni jak zwierzęta mrużąc,  
jak rośliny są — coraz młodsze.  
I niedługo już — tacy maleńcy,  
na łupinie z orzecha stojąc,  
popłyniemy porom na opak  
jak na przekór wodnym słońcom.

i tak w wodę się chyląc na przemian  
popłyniemy nieostrożnie w zapomnienie,  
tylko płakać będą na ziemi  
zostawione przez nas nasze cienie.

Ziemię twardą ci przemienię  
w mleczów miękki płynny lot,  
Wyprowadzę z rzeczy cienie,  
które prężą się jak kot,  
Futrem iskrząc zwiną wszystko  
W barwy burz,  
w serduszka listków,  
w deszczu siwy splot.

Jeno wyjmij mi z tych oczu  
szkło bolesne — obraz dni,  
które czaszki białe toczy  
przez płonące łąki krwi.  
Jeno odmień czas kaleki,  
zakryj groby płaszczem rzeki,  
zetrzyj z włosów pył bitewny,  
tych lat gniewnych  
czarny pył.

Długą wijącą się wstęgą głos ciepły w powietrzu stygnie,  
aż jego dosięgnię w zmroku i szept przy ustach usłyszysz.  
„Kochany” — szumi piosenka i głowę owija mu, dzwoni  
jak włosów miękki smuga, lilie z niej pachną tak mocno,  
że on, pochylony nad śmiercią, zaciska palce na broni,  
i wstaje i jeszcze czarny od pyłu bitwy — czuję,  
że skrzypce grają w nim cicho, więc idzie ostrożnie powoli,  
jakby po nici światła, przez morze szumiące zmroku  
i coraz bliższa jest miękkość podobna do białych obłoków,  
aż się dopełnia przestrzeń i czuje jej głos miękki  
stojący w ciszy olbrzymiej na wyciągnięcie ręki.  
„Kochany” — szumi piosenka, więc wtedy obejmą ramiona

Las nocą rośnie. Otchłań otwiera  
usta ogromne, chłonie i ssie.  
Przeszli, przepadli; dym tylko dusi  
i krzyk wysoki we mgle, we mgle.

Jeno wyjmij mi z tych oczu  
szkło bolesne — obraz dni,  
które czaszki białe toczy  
przez płonące łąki krwi.  
Jeno odmień czas kaleki,  
zakryj groby płaszczem rzeki,  
zetrzyj z włosów pył bitewny,  
tych lat gniewnych  
czarny pył.



Słowa: Krzysztof Kamil Baczyński  
(na podstawie wierszy:

– Niebo złote ci otworzę – Pioseneczka – Z lasu – Gdy za powietrza...)  
Muzyka: Zygmunt Konieczny

**Niebo złote ci otworzę...**

110×140 cm, olej na płótnie, 2013

## Tomaszów

A może byśmy tak, najmilszy,  
wpadli na dzień do Tomaszowa?  
Może tam jeszcze zmierzchem złotym  
ta sama cisza trwa wrześniowa...

W tym białym domu, w tym pokoju  
gdzie cudze meble postawiono,  
musimy skończyć naszą dawną  
rozmowę, smutnie nie skończoną.

Więc może byśmy tak, najmilszy,  
wpadli na dzień do Tomaszowa?  
Może tam jeszcze zmierzchem złotym  
ta sama cisza trwa wrześniowa...

Jeszcze mi tylko z oczu jasnych  
spływa do warg kropelka słońca,  
a ty mi nic nie odpowiadasz  
i jesz zielone winogrona.

Ten biały dom, ten pokój martwy  
do dziś się dziwi, nie rozumie...  
Wstawili ludzie cudze meble  
i wychodzili stąd w zadumie.

A przecież wszystko tam zostało!  
Nawet ta cisza trwa wrześniowa...  
Więc może byśmy tak, najmilszy,  
wpadli na dzień do Tomaszowa?

Jeszcze ci wciąż spojrzeniem śpiewam:  
Du holde Kunst... — i serce pęka!  
I muszę jechać... więc mnie żegnasz,  
lecz nie drży w dłoni mej twa ręka.

I wyjechałam, zostawiłam,  
jak sen urwała się rozmowa.  
Błogosławiłam, przeklinałam:  
Du holde Kunst! Więc tak? Bez słowa?

A może byśmy tak, najmilszy,  
wpadli na dzień do Tomaszowa?  
Może tam jeszcze zmierzchem złotym  
ta sama cisza trwa wrześniowa.

Jeszcze mi tylko z oczu jasnych  
spływa do warg kropelka słońca,  
a ty mi nic nie odpowiadasz  
i jesz zielone winogrona...



Słowa: Julian Tuwim  
(oryginalny wiersz: Przy okrągłym stole)  
Muzyka: Zygmunt Konieczny

**Tomaszów**  
110×140 cm, olej na płótnie, 2013

## Cyganka

Czaj piją mnisi, solą słodzą,  
a z nimi droczy się Cyganka.

Siedzi Cyganka na pościeli,  
raz w raz zalotnie okiem strzeli,  
mizerne próśby mieląc w ustach.  
Siedziała z nimi do zarania,  
prosząc: „Podaruj, złoty panie,  
choć szal, choć byle co, choć chustę. . .”

Co przeminęło, to nie wraca;  
dębowy stół i nóż na tacy,  
A w zamian chleba — jeź brzuchaty. . .  
Nie mogli śpiewać mimo chęci  
a więc przez okno, w kabłąk zgięci,  
na dwór cisnęli się garbaty.

Minęło pół godziny. Czarne  
garncami odmierzane ziarno  
z wilgotnym chrzęstem żują konie.  
Skrzypią wrzeczadze o świtanie,  
turkocze zaprzęg na majdanie  
i pierwsze ciepło czują dłonie.

Zgrzebne ciemności rzedną ranem;  
To cienkusz kredą zabelany  
szynkuje za darmochę nuda,  
a poprzez półprzejrystą szmatkę  
Sączy się z okna dnia serwatka  
I miga w locie wrona chuda. . .

Czaj piją mnisi, solą słodzą

.....

choć szal, choć byle co, choć chustę. . .



Słowa: Osip Mandelsztam  
Przekład: Jerzy Pomianowski  
Muzyka: Andrzej Żarycki

**Cyganka**  
120×140 cm, olej na płótnie, 2013

## Rebeka

Ujrzałam cię po raz pierwszy w życiu  
I serce me w ukryciu  
Cicho szepnęło: to jest on!  
Nie wiem dlaczego, wszak byłeś obcy,  
Są w mieście inni chłopcy.  
Ciebie pamiętam z tamtych stron.  
Kupiłeś „Ergo” i w mym sklepiu,  
Zawsze tak pełnym krzyku  
Wszystko ucichło, nawet ja!  
Mówiąc „adieu” ty się śmiałeś do mnie,  
Ach, jak mi żał ogromnie,  
Że cię nie znałam tego dnia . . .

O mój wymarzony,  
O mój wytęskniony,  
Nie wiesz przecież o tym ty,  
Że w małym miasteczku  
Za tobą ktoś wypłakał z oczu łzy . . .  
Że jedna Rebeka  
W zamyśleniu czeka,  
Aż przyjedziesz po nią sam  
I zabierzesz ją jako żonę swą  
Hen, do pałacu bram . . .  
Ten gwałt, ten blask, ten cud,  
Ja sobie wyobrażam, Boże Ty mój!  
Na rynku cały tłum,

A na mnie błyszczy biały weselny strój! . . .  
O mój wymarzony,  
O mój wytęskniony,  
Czy ktoś kochał cię jak ja?  
Lecz ja jestem biedna i to mój sen,  
Co całe życie trwa . . .

Pamiętam dzień, było popołudnie,  
Szłam umyć się pod studnię . . .  
Tyś samochodem przybył raz,  
Przy tobie siedziała ona,  
Żona czy narzeczona,  
Jakby przez mgłę widziałam was . . .  
Coś zakręciło się w mojej głowie . . .  
Mam takie słabe zdrowie . . .  
W sercu ścisnęło coś na dnie  
Padłam na bruk, tobie wprost pod nogi  
Cucąc mnie, pełen trwogi,  
„Co pani jest?” — spytałeś mnie . . .

O mój wymarzony,  
O mój wytęskniony,  
Nie wiesz przecież o tym ty,  
Że w małym miasteczku  
Za tobą ktoś wypłakał z oczu łzy . . .  
Że jedna Rebeka

W zamyśleniu czeka,  
Aż przyjedziesz po nią sam  
I zabierzesz ją, jako żonę swą  
Hen, do pałacu bram . . .  
Ten gwałt, ten blask, ten cud,  
Ja sobie wyobrażam, Boże Ty mój!  
Na rynku cały tłum,  
A na mnie błyszczy biały weselny strój! . . .  
O mój wymarzony,  
O mój wytęskniony,  
Czy ktoś kochał cię jak ja?  
Lecz ja jestem biedna i to mój sen,  
Co całe życie trwa . . .



Słowa: Andrzej Włast  
Muzyka: Zygmunt Białostocki

**Rebeka**  
120×100 cm, olej na płótnie, 2014

## Deszcze

Deszcz jak siwe łodygi, szary szum,  
a u okien smutek i konanie.  
Taki deszcz kocham, taki szelest strun,  
deszcz — życiu zmiłowanie.

Dalekie pociągi jeszcze jadą dalej  
bez ciebie. Cóż? Bez ciebie. Cóż?  
w ogrodzie wód, w jeziora żalu,  
w liście, w aleje szklanych róż.

I czekasz jeszcze? Jeszcze czekasz?  
Deszcz jest jak litość — wszystko zetrze:  
i krew z bojuwisk, i człowieka,  
i skamieniałe z trwóg powietrze.

A ty u okien jeszcze marzysz,  
nagrobku smutny. Czasu napis  
spływa po mrocznej, głuchej twarzy,  
może to deszczem, może łzami.

I to, że miłość, a nie taka,  
i to, że nie dość cios bolesny,  
a tylko ciemny jak krzyk ptaka,  
i to, że płacz, a tak cielesny.

I to, że winy niepowrotne,  
a jedna drugą coraz woła,  
i to, jakbyś u wrót kościoła  
widzenie miał jak sen samotne.

I stojąc tak w szeleście szklanym,  
czuję, jak ląd odpływa w poszum.  
Odejdą wszyscy ukochani,  
po jednym wszyscy — krzyże niosąc,  
a jeszcze innych deszcz oddali,  
a jeszcze inni w mroku zginą,  
staną za szkłem, co jak ze stali,  
i nie doznani miną, miną.

I przejdą deszcze, zetną deszcze,  
jak kosy ciche i bolesne,  
i cień pokryje, cień omyje.  
A tak kochając, walcząc, prosząc  
stanę u źródeł — studni ciemnych,  
w groźnym milczeniu ręce wznosząc,  
jak pies pod pustym biczem głosu.

Nie pokochany, nie zabity,  
nie napelniony, niedorzeczny,  
poczuję deszcz czy płacz serdeczny,  
że wszystko Bogu nadaremno.  
Zostanę sam. Ja sam i ciemność.  
I tylko krople, deszcze, deszcze  
coraz to cichsze, bezbolesne.



Słowa: Krzysztof Kamil Baczyński  
Muzyka: Zygmunt Koniczyny

**Deszcze**  
120×100 cm, olej na płótnie, 2014

## Czerwonym blaskiem otoczona / Ostatnie tango

Tancerką była w pewnym kabarecie  
Rzeźbione kształty rozniecały szaf  
Słynęła gwiazdą w całym modnym świecie  
I w wielbicielach rozniecała żar  
Gdy raz tańczyła tango swe na scenie  
Pieszczotą ciała budząc pragnień kruż  
Ujrzała kogoś blisko w jednej z łóż  
On rzucił jej wiązankę róż.

Czerwonym blaskiem otoczona  
Rozkosznie prężąc swe ramiona  
Mknie lekko tańcem podniecona  
Spowita w gazy mgłę . . .  
Drga lekko wąż sieć tkaniny  
Wzrok płonie, płoną ust rubiny  
Jak zjawą z jakiejś cud krainy  
Tańczyła tango swe.

Poznali się i wkrótce pokochali  
I żyli z dala od życiowych scen,  
Lecz choć na uczuć mknęli fali  
Prysnęło nagle szczęście ich, jak sen . . .  
On żonę miał, więc choć ją kochał dalej,  
Postąpić musiał tak, jak honor chce.  
„Najdroższa, przebac, jam postąpił źle!  
Skłamałem, lecz kochałem Cię!”  
Czerwonym blaskiem otoczona,  
Rozkosznie prężąc swe ramiona,  
Lśniąc bielą przecudnego łona  
Tańczyła roniąc łzy.  
„Ja wrócę, wierzaj mi dziewczyno,  
Rozłąki krótkie dni przeminą,  
Znów będziem pić rozkoszy wino  
Skroś szczęścia złote sny” . . .

Przeminął rok rozłąki z ukochanym,  
Chodziła blada, snując się jak cień,  
I choć niejeden chciał być jej wybranym,  
To pustką świecił dla niej każdy dzień.  
Aż przyszedł list —  
Ten list oczekiwany . . .  
Rozrywa papier i bledną usta z róż,  
Zdań krótkich parę:

„Rozbij złotą kruż!  
Ja więcej nie powrócę już”.  
Czerwonym blaskiem otoczona,  
Rozkosznie prężąc swe ramiona  
Mknie lekko tańcem podniecona,  
Lecz oczy dziwnie lśnią,  
Błysk stali: —  
Chwieje się i słania,  
Jęk cichy . . . cichy jęk konania . . .  
Krew spływa . . . koniec snów, kochania.  
Ostatnie tango to! . . .



Słowa: Stanisław Ratold  
Muzyka: Emile Deloire

**Ostatnie tango**  
120×140 cm, olej na płótnie, 2014

## Karuzela z Madonnami

Wsiadajcie madonny  
madonny  
Do bryk sześciokonnych  
...ściokonnych!  
Konie wiszą kopytami  
nad ziemią.  
One w brykach na postoju  
już drzemią.  
Każda bryka malowana  
w trzy ogniste farbki  
I trzy końskie maści:  
od sufitu  
od dębu  
od marchwi.  
Drgnęły madonny  
I orszak konny  
Ruszył z kopyta.  
Lata dookoła  
Gramofonowa  
Płyta,  
Taka  
płyta:

Migają w krąg anglezy grzyw  
I lambrekiny siodeł,  
I gorejące wzory bryk  
Kwiecisto-laurkowe.  
A w każdej bryce vis á vis  
Madonna i madonna  
W nieodmienionej pozie tkwi  
Od dziecka odchyłona  
— białe konie  
— bryka  
— czarne konie  
— bryka  
— rude konie  
— bryka  
Magnifikat!  
A one w Leonardach min,  
W obrotach Rafaela,  
W okrągłych ogniach, w kłatkach z lin,  
W przedmieściach i niedzielach  
I w każdej bryce vis á vis  
Madonna i madonna  
I nie wiadomo, która śpi,

A która jest natchniona  
— szóstka koni  
— one  
— szóstka koni  
— one  
— szóstka koni  
— one  
Zakręcone!  
I coraz wolniej karuzela  
Puszcza refren  
I Peryfe  
rafa  
elickie  
madonny  
przed  
mieścia  
wymieniają  
konne piętro  
.....  
Wsiadajcie  
w sześćo...!



Słowa: Miron Białoszewski  
Muzyka: Zygmunt Konieczny

**Karuzela z Madonnami**  
140×140 cm, olej na płótnie, 2014

## Taki pejzaż

Psy kulawe  
stroją drogi  
diabeł dziewczkom  
plącze nogi  
drzewa kwiatom  
kwiaty cierniom  
po marzeniach  
trupy bieżną

taki pejzaż  
taki pejzaż

Nieraz zbrodniarz  
łzą zapłacze  
ślepy żebrak  
znajdzie pracę  
błądny ognik  
ciemny parów  
bosy rycerz  
złoty laur

taki pejzaż  
taki pejzaż

Wiatry wieją  
sosny krzywe  
nieprzydatne  
lecz prawdziwe  
grajek piosnkę  
z nich wyładzi  
snem napoi  
gwiazdkę zdradzi  
będzie pejzaż  
śpiewny rzewny

taki pejzaż  
taki pejzaż



Słowa: Andrzej Szmidt  
Muzyka: Zygmunt Konieczny

**Taki pejzaż**  
110×380 cm, tryptyk, olej na płótnie, 2014



## Pocałunki

Wciąż powtarzasz. Uparcie i skrycie,  
Patrzysz w okno i smutek masz w oku . . .  
Przecież mnie kochasz nad życie?  
Sam mi mówiłeś przeszłego roku . . .

Nie widziałam cię już od miesiąca  
I nic. Jestem może bledsza,  
Trochę śpiąca, trochę bardziej milcząca,  
Lecz widać można żyć bez powietrza!

Gdy się miało szczęście, które się nie trafia:  
Czyjeś ciało i ziemię całą —  
A zostanie tylko, tylko fotografia,  
To — to jest bardzo mało . . .

Powiedziałeś mi: Kiedy do mnie pieszysz,  
Nie wystukuj wszystkiego na maszynie,  
Dopisz jedną linię własną ręką,  
Kilka słów, doprawdy nic wielkiego —  
Tak tak tak tak tak tak tak tak tak . . .

Wciąż się śmiejesz, lecz coś tkwi poza tym,  
Patrzysz w niebo, na rzeźby obłoków . . .  
Przecież ja jestem i niebem, i światem?  
Sam mi mówiłeś przeszłego roku . . .

Nie widziałam cię już od miesiąca.  
I nic. Jestem może bledsza,  
Trochę śpiąca, trochę bardziej milcząca,  
Lecz widać można żyć bez powietrza . . .



Słowa: Maria Jasnorzewska-Pawlikowska  
Muzyka: Zygmunt Konieczny

**Pocałunki**  
100×80 cm, olej na płótnie, 2015

## Grande Valse Brillante

Ty — wódkę za wódką w bufecie . . .  
Oczami po sali drewnianej —  
I serce ci wali.  
(Czy pamiętasz?)  
orkiestra  
powoli  
opada  
przycicha  
powiada,  
że zaraz  
(Czy pamiętasz, jak ze mną . . .?)  
już znalazł  
twój wzrok moje oczy,  
już idziesz —  
po drodze  
zamroczy —  
już zaraz  
za chwilę . . .  
(Czy pamiętasz, jak ze mną tańczyłeś? . . .)  
podchodzisz  
na palcach  
i zaraz  
nad głową  
grzmotnęło do walca  
porywa — na życie i śmierć — do tańca  
Grande Valse Brillante

Czy pamiętasz, jak ze mną tańczyłeś walca,  
Panną, madonną, legendą tych lat?  
Czy pamiętasz, jak ruszył świat do tańca,  
Świat, co w ramiona ci wpadł?  
Wylękniony bluźnierca,  
Dotulałeś do serca  
W utajeniu kwitnące te dwie,  
Unoszone gorąco,  
Unisono dyszące,  
Jak ja cała, w domysłach i mgle . . .  
I tych dwoje nad dwiema,  
Co też są, lecz ich nie ma,  
Bo rzęsami zakryte  
Wnet zakryte, i w dół,  
Jakby tam właśnie były  
I błękitem pieściły,  
Jedno tę, drugie tę, pół na pół.  
  
Gdy przez sufit przetaczasz —  
Nosem gwiazdy zahaczasz,  
Gdy po ziemi młynkujesz,  
To udajesz siłacza.  
Wątle mięśnie naprężasz,  
Pierś cherlawą wytężasz,  
Będę miała atletę  
I huzara za męża.

Czy pamiętasz, jak ze mną tańczyłeś walca,  
Panną, madonną, legendą tych lat?  
Czy pamiętasz, jak ruszył świat do tańca,  
Świat, co w ramiona ci wpadł?  
Wylękniony bluźnierca,  
Dotulałeś do serca  
W utajeniu kwitnące te dwie,  
Unoszone gorąco,  
Unisono dyszące,  
Jak ja cała, w domysłach i mgle . . .  
I tych dwoje nad dwiema,  
Co też są, lecz ich nie ma,  
Bo rzęsami zakryte  
Wnet zakryte, i w dół,  
Jakby tam właśnie były  
I błękitem pieściły,  
Jedno tę, drugie tę, pół na pół.  
  
A tu noga ugrzęzła,  
Drzazga w bucie uwięzła,  
Bo ma dziurę w podeszwie  
Mój pretendent na męża.  
Ale szarpnie się wyrwie —  
I już wolny, odeszło,  
I walcuje, szurając  
Odwinieją podeszwą.

Czy pamiętasz, jak ze mną tańczyłeś walca,  
Panną, madonną, legendą tych lat?  
Czy pamiętasz, jak ruszył świat do tańca,  
Świat, co w ramiona ci wpadł?  
Wylekziony bluźnierca,  
Dotulałeś do serca  
W utajeniu kwitnące te dwie,  
Unoszone gorąco,  
Unisono dyszące,  
Jak ja cała, w domysłach i mgle...  
I tych dwoje nad dwiema,  
Co też są, lecz ich nie ma,  
Bo rzesami zakryte  
Wnet zakryte, i w dół,  
Jakby tam właśnie były  
I błękitem pieściły,  
Jedno tę, drugie tę, pół na pół.



Słowa: Julian Tuwim  
Muzyka: Zygmunt Konieczny

**Grande Valse Brillante**  
160×110 cm, olej na płótnie, 2015

## Бабушка

Продолговатый и твёрдый овал,  
Чёрного платья раструбы. . .  
Юная бабушка! Кто целовал  
Ваши надменные губы?

Руки, которые в залах дворца  
Вальсы Шопена играли. . .  
По сторонам ледяного лица  
Локоны, в виде спирали.

Тёмный, прямой и взыскательный взгляд.  
Взгляд, к обороне готовый.  
Юные женщины так не глядят.  
Юная бабушка, кто вы?

Сколько возможностей вы унесли,  
И невозможностей — сколько? —  
В ненасытимую прорву земли,  
Двадцатилетняя полька!

День был невинен, и ветер был свеж.  
Тёмные звезды погасли.  
— Бабушка! — Этот жестокий мятеж  
В сердце моём — не от вас ли? . . .



Tekst: Marina Cwietajewa  
Muzyka: Andrzej Żarycki

**Babuni**  
100×90 cm, olej na płótnie, 2015

## Groszki i róże

Masz takie oczy zielone  
Zielone jak letni wiatr  
Zaczarowanych lasów  
I zaczarowanych malw  
Dla ciebie mały ogrodnik  
Zasadził groszków tysięcy  
W kapocie stracha na wróble  
Pragnął ci miłość przysiąc  
Więc z koszem groszków mały strach  
Pierwszy raz spojrział ci w oczy  
O tysięcy więcej znalazł barw  
Niż wyśnił sobie w nocy  
I odtąd pod oknem twoim  
Zaczarowany kamienny  
Z bukietem groszków stoi  
Strach romantyczny wierny

Masz takie usta czerwone  
Czerwone jak pożar zórz  
Zaczarowanych ranków  
I zaczarowanych róż  
Dla ciebie mały ogrodnik  
Posadził pnące róże  
Że tobą był urzeczony  
Pragnął cię nimi urzec  
I z róż naręczem przyszedł raz  
Prosić o jedno twe słowo  
Oślepił go twych oczu blask  
Milczałaś kolorowo  
I odtąd pod oknem twoim  
I groszki kwitną i róże  
Na modłę wiotkich powoi  
Pną się i pną po murze

Masz takie usta czerwone  
Czerwone jak pożar zórz  
Zaczarowanych ranków  
I zaczarowanych róż  
  
Masz takie oczy zielone  
Zielone jak letni wiatr  
Zaczarowanych lasów  
I zaczarowanych malw



Słowa: Julian Kacper i Henryk Roztworowski  
Muzyka: Zygmunt Konieczny

**Groszki i róże**  
120×100 cm, olej na płótnie, 2015



Wystawa

**„Taki pejzaż — piosenki Ewy Demarczyk  
w malarstwie Marcina Telegi”**

zrealizowana dzięki wsparciu Fundacji Niepodległości